

„Masz jak w banku”, czyli co banki zrobiły z naszymi pieniędzmi

Od wieków w świadomości społecznej utrwaliło się przekonanie, że banki gwarantują bezpieczeństwo pieniędzy zwykłych zjadaczy chleba. Powstałe związki *pewne jak w banku* czy *masz to jak w banku* są zapisem wytworzonego w komunikacji korzystnego wizerunku banków, co wydaje się zupełnie naturalne, wszak już w średniowieczu powierzano bankom pieniądze, bo uważano, że sejfy są gwarancją bezpieczeństwa. Wierzone w to, że pieniądze w nich zdeponowane są zabezpieczone przed złodziejami, oszustami czy zawirowaniami gospodarczymi lub politycznymi. Więcej, banki kusiły także wizją pomnożenia kapitału. Gwarancje, jakie dawano, z czasem uczyniły z nich instytucję zaufania publicznego.

W literaturze przedmiotu, zarówno z zakresu bankowości, jak i finansów, bardzo często spotykamy się ze stwierdzeniem, że bank jest instytucją zaufania publicznego. Określenie to jest jednak nieostre, nie znajdziemy jego uregulowania ani w konstytucji, ani w ustawach niższego rzędu czy w zapisach polskiego prawa¹. Jest ono jednak powszechnie stosowane, bowiem ukształtowały go doktryna a także orzecznictwo. Znawcy przedmiotu, mówiąc o szczególnym statusie banków, wskazują na to, że ich funkcjonowanie jest ściśle regulowane przez przepisy prawa oraz kontrolowane przez wyspecjalizowane instytucje (przede wszystkim Komisję Nadzoru Finansowego), co narzuca ściśle określone ograniczenia prowadzonej działalności gospodarczej.

Transformacja ustrojowa, której Polska doświadczyła pod koniec XX wieku, uczyniła z banków jeden z motorów przemian. W świadomości społecznej szybko utrwaliło się przekonanie, że np. Bank Centralny (wolny w znacznym stopniu od bezpośredniego wpływu polityków) w sytuacji uwolnionego kursu złotego ustala wysokość stóp procentowych oraz reguluje zasady operacji otwartego rynku, co ma bezpośrednie przełożenie na zasobność portfeli obywatela, wpływa na stan gospodarki kraju. Przyspieszony kurs edukacji ekonomicznej pokazał, że bez banków niemożliwa jest transformacja społeczna, gospodarcza,

¹ E. Radziszewski, *Bank jako instytucja zaufania publicznego. Gwarancje prawne i instytucjonalne*, Warszawa 2013.

ale różnice kursów walut, zmienność oprocentowania lokat bankowych sprawiły, że do świadomości społecznej dotarł oczywisty fakt, że nie ma takich produktów oszczędnościowych, które są jednocześnie bezpieczne i gwarantują godziwy (wysoki) zysk.

Jednocześnie powszechne stało się mniemanie, że kapitalizm, obiecując dobrobyt, nie gwarantuje stabilności gospodarczej, nie obdziela wszystkich po równo, może być źródłem napięć społecznych i gospodarczych. Cykliczność rozwoju gospodarek regulowanych przez rynek owocuje powtarzającymi się kryzysami, a w sytuacji coraz bardziej skomplikowanej struktury zglobalizowanej gospodarki problemy ekonomiczne są bardzo dolegliwe. Fakt ów daje do myślenia wszystkim zainteresowanym: zarządzającym sferą finansów, polityką, a także zwykłym ciułaczom, którzy w bankach chcą widzieć instytucje skutecznie chroniące przed wszelkimi zawirowaniami ekonomicznymi.

Ich postrzeganie w istotny sposób zmienił kryzys finansowy w 2008 roku, którego początkiem był upadek jednego z największych banków inwestycyjnych w USA. Mianowicie zrodził on przekonanie, że w gospodarce kapitalistycznej mającej charakter globalny banki prowadzące operacje finansowe, oderwane w znacznej mierze od realnych uwarunkowań ekonomicznych, wytworzyły skomplikowane, nieprzejrzyste procedury działania, opłotły rynki siecią niejasnych powiązań, co jest zagrożeniem stabilności całych systemów narodowych². W literaturze naukowej poświęconej problematyce ekonomicznej coraz częściej można odnaleźć przekonanie, że: „wszystkie filary zaufania do instytucji banku zostały w ostatnim okresie naruszone lub niemal zburzone”³.

Wydarzenia na rynkach światowych mające miejsce w ostatnich latach, rodząc brak zaufania do instytucji kapitalizmu, spowodowały obserwatorów, którzy coraz częściej stawiają pytania, czy kłopoty banków nie spowodują całkowitego załamania i bankructw gospodarek narodowych. Pojawiają się również wątpliwości, czy warto dalej bezgranicznie ufać bankom oraz instytucjom nadzorującym i gwarantującym depozyty.

Do opinii publicznej dotarł czytelny sygnał: banki jako instytucje ponadnarodowe mogą się stać czynnikiem zagrażającym stabilności zglobalizowanej gospodarki; to one są głównym źródłem turbulencji w realnej gospodarce. Zrozumiano także i to, że o ile kryzys (wywołany przede wszystkim przez instytucje finansowe) ma charakter ogólnoswiatowy, to zasadniczy ciężar walki z nim spada na poszczególne gospodarki narodowe, a nie na banki, co wywołało falę nieprzechylnych komentarzy.

² J. Węclawski, *Wielkie banki i ich rola w kryzysie finansowym*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin — Polonia” XLVII, I, sectio H, Lublin 2013, s. 219–228.

³ D. Czarnota, *Bank jako instytucja zaufania publicznego w dobie kryzysu — mit czy rzeczywistość?*, http://www.ue.katowice.pl/uploads/media/12_D.Czarnota_Bank_jako_instytucja....pdf (dostęp: 9 września 2015).

Media, informując o kolejnych stadiach kryzysu, wskazywały na pazerność banków, ich cynizm, destrukcyjną rolę w życiu społecznym i gospodarczym. Typowym przykładem takiej strategii narracji był wywiad zamieszczony w „Fakcie”, noszący tytuł: *Banki są winne kolejnej fali kryzysu*⁴. Piotr Kuczyński, ceniony ekspert kompetentnie wypowiadający się na tematy gospodarcze, dzieląc się z czytelnikiem opinią o kryzysie gospodarczym, posłużył się w odniesieniu do banków określeniami o wyraźnie pejoratywnym zabarwieniu (zob. dyktat rynków, szantaż):

Cztery lata temu rozpoczął się kryzys bankowy, kryzys sektora finansowego na całym świecie. [...] państwa ratowały swoje systemy bankowe, pompując w nie pieniądze. No i teraz banki kwitną, ale zadłużone są państwa. A im mogą pomóc: pan Bóg — jeśli ktoś wierzy, Chiny, które na pewno nie będą miały na to ochoty albo, co najbardziej prawdopodobne, społeczeństwa. [...] Ostatnio Financial Times opublikował list Institute of International Finance reprezentujący banki, w którym żądano, żeby Unia Europejska skupowała na rynku wtórnym dług zaatakowanych krajów. [...] Zakrawało to wręcz na szantaż. Tak właśnie wygląda odpowiedzialność banków: żądają, żeby dług został od nich odkupiony. A jeśli trzeba go od nich odkupić, to kogo trzeba obciążyć? Państwa, mnie i innych podatników. [...] Moim zdaniem istnieje dyktat rynków finansowych i politycy mu ulegają. I nie chodzi o to, że rynki przekupują polityków. Sytuacja jest taka, że kiedy politycy nie robią tego, co rynek finansowy chce, to może się skończyć tym, co teraz dzieje się w Grecji. Mają pozycję absolutnie dominującą. Mogą narzucić praktycznie każde rozwiązanie.

Wiemy już, że dynamicznie przeobrażający się rynek kapitałowy spowodował, iż w dyskursie publicznym zaczęto coraz częściej wyrażać negatywne opinie na temat banków. Ów fakt odgrywa kluczową rolę w niniejszej analizie. Spróbujemy ustalić, jak obraz banku, utrwalony w języku (w leksyce, kolokacjach), ściera się z obrazem tegoż w dyskursach. Innymi słowy, interesujące jest to, czy pod wpływem zmieniającej się rzeczywistości społecznej, implikującej płaszczyznę ontologiczną i aksjologiczną dyskursów, zachodzi proces profilowania pojęcia *bank*. Ważne jest także i to, jaki obserwator ujawnia się w dyskursach.

Zarysowanie problemu badawczego w sposób oczywisty rodzi pytanie o metodę opisu. Autor niniejszego artykułu stoi na gruncie stwierdzenia, że procesy komunikacji społecznej są zawsze nakierowane na pogłębienie bazy kognitywnej jej uczestników, bowiem dzięki interakcji zachodzi mechanizm konstytuowania się semantycznego pola tekstu, który lokalizowany jest w ściśle określonej sytuacji komunikacyjnej, zanurzonej w płaszczyźnie społecznej (zob. kontekst kulturowy). Tekst (jako jednostkowy konkretny akt komunikacji) podświetlony przez kontekst (sprzęgnięty z nim) staje się ogniwem komunikacji łączącym jego uczestników, gdyż jego sens ukonstytuowany w wyniku interakcji skorelowany jest z płaszczyzną ontologiczną, wytworzoną w polu konkretnego dyskursu.

⁴ A. Sobczak, *Banki są winne kolejnej fali kryzysu*. Rozmowa z Piotrem Kuczyńskim, „Fakt”, 14.07.2011, <http://www.fakt.pl/Banki-sa-winne-kolejnej-fali-kryzysu,artykuly,109075,1.html> (dostęp: 8 września 2015).

Zasadnicza rola tekstów polega na tym, że obraz rzeczywistości społecznej w nich zawartej konstytuuje się językowo, co oznacza, że właśnie w języku zdeponowane są doświadczenia indywidualne i wspólnotowe. Język w takim ujęciu staje się magazynem, jak i narzędziem kolektywnego archiwum wiedzy. Tym samym analiza i interpretacja znaczeń językowych i dyskursywnych (które nie muszą być tożsame) pozwala zrekonstruować aktualny stan wiedzy społecznej, wyodrębnić różne jej typy⁵. W tym momencie warto zadać sobie pytanie o sens wprowadzania terminu *dyskurs* do zestawu pojęć pozwalających analizować obraz świata wytworzony w komunikacji.

Wyjdźmy od stwierdzenia, że tekst jako płaszczyzna komunikacji produkująca sensy musi być w konkretnym (jednostkowym) odczytaniu traktowany jako struktura semantycznie zamknięta. Koniecznie jednak trzeba dodać, że komunikacyjno-semiotyczna spójność tekstu jest uwarunkowana przez określony kontekst komunikacyjny, co sprowadza się do stwierdzenia, że tekst musi być także postrzegany jako struktura dynamiczna, otwarta na różne odczytania, wszak funkcjonuje on w szeroko pojętej płaszczyźnie komunikacyjnej, sprofilowanej kulturowo i sytuacyjnie, która pozwala ujrzeć w nim różne komponenty znaczeniowe, wydobyć treści wcześniej niezauważane lub bagatelizowane, traktowane jako niekonstytutywne. Jeśli zatem teksty, na które patrzymy przez pryzmat takiej kategorii jak interakcyjność, muszą zostać ujęte w planie szeroko pojmowanego kontekstu⁶, to w sposób naturalny w badaniach lingwistycznych pojawiło się myślenie, że dopiero plan dyskursu tożsamego z płaszczyzną tekstów zintegrowanych wspólnotą tematyczną, planu ontologicznego, sfery aksjologicznej oraz pragmatycznej umożliwia pełne uchwycenie konturu semantycznego konkretnego aktu komunikacji.

Warto w związku z refleksją na temat relacji wiążących tekst z dyskursem pokusić się o jeszcze jedną uwagę. W literaturze przedmiotu⁷ dominuje pogląd, że dyskursy są magazynem wiedzy zbiorowej właściwej konkretnym grupom społecznym. Jest ona konstytuowana na osi: konkretne (jednostkowe) akty komunikacji — relacje (procesy, społeczne). Jeśli przyjmiemy, że dyskursy są wyrazem interakcji społecznych, to należy zgodzić się ze stwierdzeniem, że wpływają one na myślenie podmiotów uczestniczących w komunikacji, profilują kontur semantyczny kluczowych pojęć przesądzających o tożsamości ontologicznej, aksjologicznej określonej płaszczyzny komunikacji. Mówi się w związku z ową zależnością o władzy dyskursów dotyczącej nie tylko obrazu świata, który jest instrumentem postrzegania rzeczywistości, bowiem wiązany być musi ze sfe-

⁵ A. Kiklewicz, *Kategoryzacja dyskursu*, [w:] *Dyskurs: aspekty lingwistyczne, semiotyczne i komunikacyjne*, red. A. Kiklewicz, I. Uchwanowa-Szmygowa, Olsztyn 2015, s. 15–42.

⁶ J. Bielecka-Prus, *Problem kontekstu społecznego w analizie dyskursu*, [w:] *Dyskurs: aspekty...*, s. 101–110.

⁷ *Lingwistyka tekstu w Niemczech. Pojęcia, problemy, perspektywy*, red. Z. Bilut-Homplewicz, W. Czachur, M. Smykała, Wrocław 2009.

rą pragmatyczną, scenariuszami komunikacji przesądzającymi o roli, zadaniach podmiotów wchodzących w interakcje⁸.

Wiedzę zapisaną w języku można, jak dowodzą etnolingwiści, zrekonstruować na podstawie analizy mechanizmu poznawczego pozwalającego przypisywać określone cechy poznawanym obiektom (wydarzeniom, przedmiotom czy ludziom). Refleksja językoznawcza — obejmująca sferę dotyczącą denotacji i konotacji, pozwalająca ustalić elementy relewantne, jak i redundantne, konieczne, jak i wartościujące — pozwala odpowiedzieć na pytanie, jakie procesy językowej konceptualizacji rządzą mechanizmem generowania obrazu świata w obrębie konkretnej wspólnoty kulturowej.

Aby przybliżyć istotę konceptu badawczego zaproponowanego przez etnolingwistykę, warto przytoczyć wypowiedź J. Bartmińskiego, który mówiąc o językowym obrazie świata, stwierdził, że jest on:

zawartą w języku, różnie zwerbalizowaną interpretacją rzeczywistości dającą się ująć w postaci sądów o świecie. Mogą to być sądy „utrwalone”, czyli mające oparcie w samej materii języka, a więc w gramatyce, słownictwie, kliszowanych tekstach (np. przysłowiach), ale także sądy presuponowane, tj. implikowane przez formy językowe, utrwalone na poziomie społecznej wiedzy, przekonani, mitów i rytuałów. [...] Obraz świata to wytwór przeszłości, owoc określonych ludzkich doświadczeń, historii i kultury narodowej, i szerzej — wspólnotowej (bo w grę wchodzi wspólnota ludzkie także innego typu). Jest dany z językiem w procesie socjalizacji⁹.

Językowy obraz świata w świetle przyjętej koncepcji jest utożsamiany ze zdeponowaną w języku wykładnią rzeczywistości, która oczywiście nie może być utożsamiana z jej fotografią (lustrzanym odbiciem), bowiem należy jej przypisać inny wymiar poznawczy — jest on zespołem sądów o rzeczywistości wyrażanych przez podmiot poznający i zarazem komunikujący. Interpretacja rzeczywistości ma więc wymiar antropocentryczny, świat jest filtrowany przez autonomiczne „ja”, które jednocześnie wchodzi w interakcje w danej sferze komunikacyjnej, co rzecz jasna wpływa na postrzeganie świata i utrwalanie go w języku.

Instrumentem, który umożliwia precyzyjną rekonstrukcję językowego obrazu świata, jest *punkt widzenia* — kategoria epistemologiczna pozwalająca ustalić treści konstytutywne badanej platformy komunikacyjnej, jednoczącej społeczność kulturową, zob.

czynnik podmiotowo-kulturowy, decydujący o sposobie mówienia o przedmiocie, w tym m.in. o kategoryzacji przedmiotu, o wyborze podstawy onomazjologicznej przy tworzeniu jego nazwy, o wyborze cech, które są o przedmiocie orzekane w konkretnych wypowiedziach i utrwalone w znaczeniu¹⁰.

⁸ A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998.

⁹ J. Bartmiński, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. idem, Lublin 1999, s. 105.

¹⁰ *Ibidem*, s. 105.

Metodologia badawcza wypracowana na gruncie etnolingwistyki, pozwalająca zrekonstruować obraz świata utrwalony w języku, nie umożliwia jednak odtworzenia wiedzy zdeponowanej w dyskursach. Propozycja opisu i analizy komunikacji, wypracowana przez lingwistykę dyskursu, nie różni się zasadniczo od perspektywy oglądu zaproponowanej przez Jerzego Bartmińskiego.

Analiza dyskursywnego obrazu świata jest tożsama z analizą tekstów, które należą do wspólnej platformy wiedzy. Organizacja strukturalna wypowiedzi zintegrowanych wspólnotą planu tematu oraz określony wybór środków stylistycznych i realizacja planu językowego (implikowane przez tematykę oraz wyznaczniki pragmatyczne i aksjologiczne) są znakami płaszczyzny ontologicznej dyskursu. W nim bowiem zachodzi proces profilowania pojęć, które przesądzają o konturze semantycznym wytworzonego obrazu świata. Jest on efektem zderzania się różnych perspektyw oglądu, nadawania relewantnym pojęciom określonej wykładni, subiektywizowania postrzeganej rzeczywistości, uruchomienia efektywnych strategii komunikacyjnych.

Przyjęta perspektywa oglądu pozwala ująć kategorię *punktu widzenia* przez pryzmat mechanizmu negocjowania znaczeń w płaszczyźnie szeroko postrzeganych uwarunkowań kulturowych. Taką kategorią (wzbogacająca koncept Bartmińskiego) jest — jak dowodzi W. Czachur¹¹ — *dyskursywny punkt widzenia*. Tym samym spojrzenie na komunikację przez pryzmat relacji zachodzących między praktyką społeczną a aktywnością językową pozwala pogłębić wiedzę o strategiach negocjowania znaczeń, poddawania ich mechanizmowi transpozycji, modyfikacji, mutacji.

Szkicowe przybliżenie propozycji badawczych zaproponowanych przez etnolingwistykę i lingwistykę dyskursu ujawnia potencjał metodologiczny wypracowanych instrumentów analizy, dzięki którym możliwe jest zrekonstruowanie wiedzy wyrażającej się w płaszczyźnie języka, w którym zmagazynowane jest widzenie świata, oraz ukazanie roli sfery intertekstualnej będącej płaszczyzną negocjowania wiedzy, ucierania się dyskursywnych punktów widzenia, dzięki czemu możliwe jest generowanie dyskursywnego obrazu świata.

Mówiąc o językowym i dyskursywnym obrazie świata, należy spojrzeć na sposób ich dystrybuowania. Niewątpliwie istotną rolę w owym procesie odgrywają media, które — jak utrzymuje wielu badaczy¹² — są podmiotem mającym istotny wpływ na sposób postrzegania rzeczywistości, kreowania postaw społecznych, modelowania sfery wartości.

Dyskurs kultury masowej generowany jest w mediach za pomocą narracji niosącej w warstwie poznawczej schematy interpretacyjne. Media, referując dyskursy (współtworząc je), wytwarzają matryce kulturowe odbijające świadomość

¹¹ W. Czachur, *Dyskursywny obraz świata. Kilka refleksji*, „Tekst i Dyskurs” 2011, nr 4, s. 79–97, <http://www.tekst-dyskurs.eu/index.php/pl/> (dostęp: 10 września 2015).

¹² Z. Bauer, *Dziennikarstwo wobec nowych mediów*, Kraków 2009, s. 380–422.

grup społecznych, dzięki czemu mogą zarządzać wytworzonym obrazem świata. W polu ich widzenia pojawiają się te pojęcia, które są istotne w poszczególnych dyskursach, bo kształtują one ich płaszczyznę ontologiczną. Jednocześnie — co dla mediów jest faktem bardzo korzystnym — matryce kulturowe określonych wspólnot są atrakcyjne medialnie, gdyż pobudzają debatę publiczną, wciągają w nią masowego odbiorcę, niejednokrotnie są narzędziem prowokacji intelektualnej, momentem inicjalnym sporów. Tym samym media stają się nie tylko pośrednikiem w komunikacji między dyskursami, lecz także ich gospodarzem.

Media, obserwując życie publiczne, nie mogą zatem pominąć takich zdarzeń, które są ważne z punktu widzenia ogólnej debaty. Tym bardziej jest to dla nich istotne, że mogą one być w narracji medialnej potraktowane jako instrument polaryzacji stanowisk, platforma sporów, zderzania się poglądów. Nie dziwi zatem, że w polu widzenia mediów znalazło się wydarzenie, które — jak się szybko okazało — uruchomiło niezwykle żywą debatę, wywołało ostry spór, stało się wkrótce instrumentem walki politycznej, pozwalającym poszczególnym podmiotom precyzyjnie wyklądać poglądy, wpływać na opinię publiczną.

Oto 15 stycznia 2015 nagłówki w mediach przyniosły informację, która wzburzyła osoby mające kredyt mieszkaniowy we frankach: *„Panika, coś niesamowitego”. Gwałtowny wzrost kursu franka, kredyty mogą zdrożeć nawet o 25 procent*¹³, *Frank najdroższy od 40 lat. Szwajcaria uwolniła kurs waluty*¹⁴, *Gwałtowny wzrost rat kredytów we franku*¹⁵, *Kurs franka szwajcarskiego mocno w górę. Rząd może pomóc, ale...*¹⁶.

Bardzo szybko w debacie publicznej problem kredytów we frankach, frankowiczów (czyli osób, które taki toksyczny kredyt wzięły) przerodził się w ogólnopolską debatę na temat banków, ich miejsca i roli w systemie demokratycznego państwa, cech współczesnego kapitalizmu. Kwestie te stały się przyczyną ostrych sporów, zwłaszcza że politycy nie omieszkali skorzystać z okazji i zabrali głos, wszak na horyzoncie były wybory prezydenckie i parlamentarne. Banki stały się jednym z zasadniczych tematów dyskursu politycznego, potraktowano je jako narzędzie samookreślenia oraz pozycjonowania przeciwnika w sporze.

¹³ „Panika, coś niesamowitego”. Gwałtowny wzrost kursu franka, kredyty mogą zdrożeć nawet o 25 procent, „TVP.INFO” red., 15.01.2015, <http://www.tvp.info/18451881/panika-cos-niesamowitego-gwaltowny-wzrost-kursu-franka-kredyty-moga-zdrozec-nawet-o-25-procent> (dostęp: 10 września 2015).

¹⁴ Frank najdroższy od 40 lat. Szwajcaria uwolniła kurs waluty, „TVN24.BiŚ”, 15.01.2015, <http://tvn24bis.pl/z-kraju,74/szwajcarzy-przestali-bronic-franka-kurs-oszalal,506179.html>, (dostęp: 10 września 2015).

¹⁵ M. Krześniak-Sajewicz, Gwałtowny wzrost rat kredytów we franku, „rp.pl”, 15.01.2015, <http://www.ekonomia.rp.pl/artukul/1171636.html> (dostęp: 10 września 2015).

¹⁶ M. Zieliński, K. Berenda, E. Bieńczyk, P. Bułakowski, Kurs franka szwajcarskiego mocno w górę. Rząd może pomóc, ale..., „RMF24”, 15.01.2015, http://www.rmf24.pl/ekonomia/news-kurs-franka-szwajcarskiego-mocno-w-gore-rzad-moze-pomoc-ale,nId,1590279#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome (dostęp: 10 września 2015).

Chcąc zatem przyjrzeć się procesowi profilowania pojęcia *bank* w dyskursach, wyjdźmy od jego znaczenia zawartego w języku polskim. *Słownik języka polskiego*¹⁷ pod redakcją Mieczysława Szymczaka przynosi informację o następujących znaczeniach interesującego nas słowa:

1. instytucja zajmująca się operacjami pieniężnymi; też: gmach, w którym mieści się ta instytucja; 2. miejsce, w którym gromadzi się różnego rodzaju informacje i materiały; też: zgromadzone informacje i materiały; 3. w grach hazardowych: ogół stawek graczy; 4. *med.* miejsce, w którym magazynuje się zakonserwowane tkanki, narządy, krew itp.

Na strukturę znaczeniową leksemu *bank* ujmowanego w słowniku jako instytucja finansowa składają się zatem następujące semy: *instytucja*, *pieniądz*, *budynnek*. W komunikacji można bez trudu odnaleźć teksty, w których słowo *bank* aktualizuje powyższe znaczenia. Jeśli zatem mówimy, że idziemy do banku wpłacić pieniądze, to, rzecz jasna, w takim układzie jest on utożsamiany z miejscem (budynkiem, jego częścią, biurem itp.), w którym znajduje się instytucja przeprowadzająca operacje finansowe, na przykład gromadząca pieniądze, przyjmująca lub wypłacająca je czy udzielająca kredytów. Inaczej rzecz się będzie miała, gdy usłyszymy, że ktoś od jutra rozpoczyna remont banku. Wtedy będziemy owo słowo kojarzyć przede wszystkim z budynkiem, a informacja o tym, że mieści się w nim instytucja finansowa, zejdzie na plan dalszy, nie będzie relewantna. Może być też i tak, że gdy przeczytamy w gazecie informację, że rezerwy walutowe Banku Narodowego zapewniają stabilny kurs złotówki, słowo *bank* będzie się kojarzyć wyłącznie z instytucją, która istnieje po to, aby utrzymywać stabilny poziom cen w kraju, tym samym wspierać politykę gospodarczą rządu.

Bank, jak wynika z analizy znaczenia słownikowego (zob. pkt 2 hasła w słowniku Szymczaka), jest także utożsamiany z miejscem, w którym gromadzone są rzeczy mające dużą wartość (i nie chodzi tu o pieniądze czy inne aktywa finansowe). Można więc przyjąć, że jeśli dowiemy się, że ktoś posługuje się informacjami zaczerpniętymi z banku danych, to będziemy musieli przyjąć, że mają one duże znaczenie, gdyż zostały zgromadzone w określonym celu, są ponadto wiarygodne, bo zaczerpnięto je z pewnego, chronionego miejsca, do którego nie każdy może mieć dostęp lub którego nie możemy modyfikować.

Jeśli zatem — jak mówiliśmy — na strukturę znaczeniową leksemu *bank* w języku polskim składają się następujące komponenty: instytucja finansowa obracająca pieniędzem, szczególne miejsce przystosowane do przechowywania pieniędzy (i gwarantujące ich bezpieczeństwo), przeprowadzania operacji finansowych, to należy zgodzić się ze spostrzeżeniem, że słowo *bank* odsyła do takich wartości, jak: pewność, zaufanie, bezpieczeństwo, wygoda. Warto zauważyć, że właśnie takie skojarzenia są często sugerowane w reklamach, np. *Zapraszamy do świata wyższej kultury bankowości* (Alior Bank), *Mniejsze rachunki, większy uśmiech* (Credit Agricole), *Twoje oszczędności przyspieszają* (Santander Consu-

¹⁷ *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1, Warszawa 1981.

mer Bank), *Bezpieczna karta, bezpieczne pieniądze!* (Bank Pocztowy), *Konto mocno oszczędzające — mistrzowski poziom zysków* (Polbank EFG), *Banki spółdzielcze najbliżej ludzi* (Grupa BPS).

Słowo *bank* wchodzi w języku polskim w stałe połączenia: *mieć jak w banku*, *na bank*. Jest ono także podstawą dla derywatu *bankier*. Zadomowił się w polszczyźnie wyraz *bankster* (zob. ang. *bankster*).

Zauważmy, że o ile konstrukcje *mieć jak w banku* czy *na bank* odsyłają do znaczeń kojarzonych z wartościami pozytywnymi — pewnością, zaufaniem (np. *w tej kwestii jestem na bank zasadniczy* lub *jestem na bank za godzinę*), to słowo *bankster* (powstałe od dwóch podstaw: *bank* i *gangster*) przywołuje wartości negatywnie kojarzone (*gangster — członek gangu, osoba brutalna, postępująca bezwzględnie*):

Banksterzy rządzą polityką i gospodarką. System bankowy, który teoretycznie powinien pełnić rolę służebną wobec reszty gospodarki, dawno przestał wspierać realną gospodarkę w rozwoju i stał się organizmem pasożytującym na jej zdrowym ciele. Państwo sprzymierzyło się z systemem bankowym, by móc kontrolować posunięcia i finanse podmiotów na rynku i zwykłych ludzi. Bankom udzielono wielu przywilejów w porównaniu z pozostałymi podmiotami prowadzącymi działalność gospodarczą¹⁸.

Warto dodać, że przysłówek *bankowo* (w znaczeniu: *na pewno, z pewnością*) jest w języku polskim synonimem konstrukcji *na bank*, *mieć jak w banku*. Zatem jeśli powiemy — *przyjmą nas bankowo*, odbiorca będzie wiedział, że fraza ta jest tożsama znaczeniowo z konstrukcjami: *przyjmą nas na bank* lub *mamy to jak w banku, że nas przyjmą*.

Obraz banku utrwalony w języku został poddany — jak już wspomniano — radykalnej modyfikacji pod wpływem splotu dynamicznych zdarzeń (kryzys ekonomiczny na amerykańskim, a potem europejskim rynku w latach 2007–2010, załamanie się kursu franka w 2015 r., kryzys gospodarczy w Grecji w 2015 r.), które zainicjowały debatę publiczną dotyczącą kwestii związanych z funkcjonowaniem współczesnych narodowych gospodarek w kontekście globalizacji, mechanizmami sterującymi współczesnym kapitalizmem, jego relacją z demokracją.

Żywa dyskusja dotycząca powyższych problemów, relacjonowana przez media, która podzieliła opinię publiczną, doprowadziła do polaryzacji poglądów, wyostrenia stanowisk, sprawiła, że dyskursy (ekonomiczny, gospodarczy, polityczny) zaproponowały określone spojrzenie na bank. Niezwykle istotnym czynnikiem moderującym dyskusję miał fakt, iż media, poddane procesowi globalizacji, konwergencji, zmagające się z ekspansją Internetu, rozwojem platform społecznościowych (Facebooka, Twittera), stały się aktywnym podmiotem wpły-

¹⁸ T. Cukiernik, *Banksterzy rządzą polityką i gospodarką*, „Tomasz Cukiernik. Równość zabija wolność”, <http://tomaszcukiernik.pl/artykuly/artykuly-wolnorynkowe/banksterzy-rzadzaj-polityka-i-gospodarka/> (dostęp: 1 października 2015).

wającym na kształt dyskusji, podsycającym zainteresowanie kwestiami ekonomicznymi, agregującym uwagę społeczną.

Jaki zatem wizerunek banku wyłonił się w efekcie debaty publicznej, jak w poszczególnych dyskursach zarysował się jego kontur? Niewątpliwie w wielu wypowiedziach podtrzymany został sąd, wedle którego w banku należy widzieć instytucję stabilizującą procesy gospodarcze, zbawiennie wpływającą na relacje społeczne, utrwalającą ład demokratyczny w państwie. Taki punkt widzenia zaistniał w samoopisie banków, ale bez trudu można go odnaleźć w dyskursie politycznym:

a) Banki w roku 2015 przeznaczą ponad 800 milionów złotych na pomoc kredytobiorcom mieszkaniowym — poinformował Związek Banków Polskich (ZBP) na specjalnie zorganizowanej konferencji. Krzysztof Pietraszkiewicz, prezes ZBP, poinformował, że banki wspólnie zdecydowały się współfinansować Fundusz Wsparcia Restrukturyzacji Kredytów Hipotecyjnych. Banki zapowiedziały zasilenie tego funduszu w łącznej wysokości 125 milionów złotych¹⁹.

b) Banki w ramach posiadanych możliwości finansowych i przyzwolenia społecznego pragną w szczególności pomóc rodzinom i osobom uboższym, które nabyły mieszkanie na własne potrzeby oraz osobom dotkniętym zdarzeniami losowymi. Pomoc ta jest systemowym rozwiązaniem, które banki w ramach swojej działalności mogą samodzielnie proponować — powiedział Krzysztof Pietraszkiewicz podczas konferencji²⁰.

Kryzys gospodarczy w Europie i zawirowania na rynkach finansowych stały się punktem wyjściowym w debacie dotyczącej mechanizmów współczesnego kapitalizmu i jednocześnie uruchomiły krytyczne opinie dotyczące banków. Ich pozytywny obraz utrwalony w języku oraz w niektórych płaszczyznach dyskursu publicznego, został jednak zmarginalizowany przez falę powszechnej krytyki.

Zwrócono zatem uwagę na fakt, że banki są instytucjami, które krzywdzą obywatela. Ponieważ kooperują z systemem politycznym (zob.: *przy pełnej akceptacji najwyższych czynników państwowych: od premiera, prezydenta, po urzędy skarbowe*), który chroni je, czują się bezkarne. W starciu z jednostką zawsze wygrywają:

Banki w Polsce z pełną premedytacją przygotowały oszustwo na wielką skalę. Zagraniczni bankierzy w prywatnych rozmowach przyznają, że absolutnie nie są w stanie zrozumieć, jak można dać się tak rżnąć jak Polacy, przy pełnej akceptacji najwyższych czynników państwowych: od premiera, prezydenta, po urzędy skarbowe — krytykuje Janusz Szewczak, główny ekonomista SKOK, w rozmowie z miesięcznikiem „WPIS — Wiara, Patriotyzm i Sztuka”²¹.

¹⁹ *Banki chcą pomóc frankowiczom*, „Super Nowości 24”, 28.05.2015, <http://supernowosci24.pl/banki-chca-pomoc-frankowiczom/> (dostęp: 12 września 2015).

²⁰ *Pomoc dla frankowiczów — ZBP przedstawił plan działania. 800 milionów dla kredytobiorców*, „money.pl”, 27.05.2015, <http://www.money.pl/gospodarka/wiadomosci/arttykul/pomoc-dla-frankowiczow---zbp-przedstawil-plan,210,0,1812690.html> (dostęp: 12 września 2015).

²¹ *Są aż tak pazerni? Banki w Polsce dobijają frankowiczów! Ściągają jeszcze większe raty*, „Fakt24.pl”, 20.01.2015, <http://www.fakt.pl/polityka/banki-w-polsce-maja-zbyt-wysokie-stopy-procentowe-dla-franka,artykuly,518080.html> (dostęp: 12 września 2015).

Żywo podejmowany wątek dotyczy oszustw banków, które wykorzystują swą dominującą pozycję na rynku. Dążąc do maksymalizacji zysków, nie kierują się w swych poczynaniach zasadami uczciwości, obce im są wysokie standardy etyczne, o których tak chętnie mówią w swych spotach reklamowych czy folderach (por. wartościująca leksyka: *znalazły sposób, pognębić zadłużonych, niekorzystny przelicznik*)

Banki w Polsce znalazły sposób, by jeszcze bardziej pognębić zadłużonych we frankach! Okazuje się, że raty kredytów mogłyby wynieść nawet kilkaset złotych mniej, gdyby nie niekorzystny przelicznik, jaki stosują bankowcy! Ci jednak nie zamierzają go obniżyć. A można to zrobić. Do tej pory tylko jeden bank zachował się jak należy i ulżył swoim klientom²².

Banki jako instytucje ekonomiczne funkcjonują już ponad państwami, gospodarkami narodowymi, co oznacza, że są zbyt potężne, by można było je podporządkować systemowi politycznemu. Należy widzieć w nich instytucje globalne, których istnienie zagraża ładowi demokratycznemu

a) Czy w Polsce zagraniczne banki pozostaną niczym święte krowy, jakby nie było kryzysu światowego 2008 roku i toksycznych „kredytów” hipotecznych czy opcji walutowych?²³

b) Frankowicze „nic się nie stało” – bezsilny rząd wystawia złotego na atak spekulacyjny²⁴

c) PSL w butach lobby bankowego²⁵.

Niezwykle mocno wybrzmiał w dyskursie politycznym, o czym media od razu poinformowały, sąd wydany na niektórych polityków, których oskarżono o to, iż służą oni bankom w ten sposób, że realizują ich strategiczne cele, stają się głosicielami poglądów, które zwiększają ich wpływy, pomnażają zyski. Spór polityczny pokazał, że w debacie publicznej poprzedzającej wybory, banki zostały potraktowane jako instytucje, które korumpują polityków, niszczą ład demokratycznego państwa, są zagrożeniem dla państwa, bowiem ich cele nie są tożsame z polityką społeczną i gospodarczą władz wyłonionych w demokratycznym trybie.

Słowa Millera i Palikota padły w sobotę na konferencji prasowej:

Przez lata namawiał ludzi do kredytów we frankach, w międzyczasie sam przewalutował swój kredyt we frankach na złotówkowy. Po czym dalej namawiał ludzi do brania kredytów we frankach. Wiarygodność człowieka wynajętego przez banki do sprzedawania złych produktów jest taka właśnie, że można z góry przewidzieć, co on zrobi, jeśli wejdzie do parlamentu. Zadzwoń do

²² *Ibidem*.

²³ R. Czarnecki, J. Bielewicz, *Niezbędna repolonizacja banków w świetle prawa UE. Czy w Polsce zagraniczne banki pozostaną niczym święte krowy?*, „wPolityce.pl”, 13.03.2015, <http://wpolityce.pl/gospodarka/237132-niezbędna-repolonizacja-bankow-w-swietle-prawa-ue-czy-w-polsce-zagraniczne-banki-pozostana-niczym-swiete-krowy> (dostęp: 9 września 2015).

²⁴ R. Czarnecki, J. Bielewicz, *Frankowicze „nic się nie stało” – bezsilny rząd wystawia złotego na atak spekulacyjny*, „wPolityce.pl”, 24.01.2015, <http://wpolityce.pl/gospodarka/231049-frankowicze-nic-sie-nie-stalo-bezsilny-rzad-wystawia-zlotego-na-atak-spekulacyjny> (dostęp: 10 września 2015).

²⁵ *Ibidem*.

prezesa Związku Banków Polskich i zamelduje wykonanie zadania — mówił Janusz Palikot. Także Leszek Miller powiedział, że Petru to człowiek „wynajęty przez banki”.

Petru zareagował błyskawicznie, zapowiedział, że jutro składają pozew przeciwko obu politykom²⁶.

W dyskursie medialnym odnaleźć można liczne teksty pokazujące realną władzę banków, które, chroniąc swoje interesy, wymusiły na systemie politycznym korzystne regulacje prawne, które sprawiają, że obywatel nie jest należycie chroniony, bowiem z woli ustawodawcy banki mają zdolność wystawiania tytułu egzekucyjnego, co musi być traktowane jako narzędzie przemocy (zob. tytuł: *Jak banki niszczą klientów w majestacie prawa*):

To „silne lobby bankowe” nie przypadkiem ma wpływ na polskie prawo: w zarządach i radach nadzorczych banków eksponowane miejsca zajmują bowiem politycy lub ludzie blisko z polityką związani. Przyglądając się nazwiskom fachowców z branży bankowej, łatwo zrozumieć, dlaczego banki — fatalnie, jak wykazał kryzys, radzące sobie na wolnym rynku — zdołały zapewnić sobie prawo do profitów z bankowego tytułu egzekucyjnego²⁷.

Potęguje negatywny obraz banków w dyskursie politycznym stwierdzenie, że są one symbolem obcego kapitału, który niszczy polską gospodarkę. Ich repolonizacja jest zatem jedynym antidotum na niedomaganie polskiego sektora finansowego, gdyż polskie pieniądze nie są bezpieczne w sejfach niepolskich (obcych, reprezentujących nie nasze interesy) banków:

Kandydat PiS na prezydenta Andrzej Duda powiedział we wtorek, że od wielu lat państwo jest bezradne wobec dużych instytucji finansowych, dlatego nawoływał do powołania rzecznika klientów banków. Zdaniem Dudy sytuacja na rynku bankowym wynika też z tego, że większość banków nie jest polskich. — Patrząc na to wszystko, co się dzieje, jest tylko jeden postulat — potrzebujemy repolonizacji banków, bo robią z nami co chcą — powiedział Andrzej Duda²⁸.

Przegląd wypowiedzi zawartych w wypowiedziach medialnych pozwala stwierdzić, że leksem *bank* jest w świetle przyjętej metody analizy mechanizmów komunikacji swoistym papierkiem lakmusowym, pozwalającym dostrzec, jak szybko i radykalnie zmienia się nasze postrzeganie systemu społecznego, jak w rytm zmieniających się dyskursywnych obrazów świata ewoluuje wizja demokracji. Odejście w dyskursach od słownikowego znaczenia leksemu *bank* musi być postrzegane jako wyraz załamania się obrazu liberalnego ładu gospodarczego, społecznego czy politycznego. Ostatnie wydarzenia na scenie politycz-

²⁶ Ryszard Petru pozywa Leszka Millera i Janusza Palikota, „wyborcza.pl”, 27.09.2015, <http://wyborcza.pl/1,75478,18920735,ryszard-petru-pozywa-leszka-millera-i-janusza-palikota.Html#ixzz3xlHEn00> (dostęp: 12 września 2015).

²⁷ *Jak banki niszczą klientów w majestacie prawa*, „wiadomości.wp.pl”, 31.03.2015, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,38200,title,Jak-banki-niszczą-klientów-w-majestacie-prawa,wid,10992475,wiadomosc.html?ticaid=115a94> (dostęp: 22 września 2015).

²⁸ Andrzej Duda apeluje o repolonizację banków i powołanie rzecznika klientów banków, „TVP.INFO”, 17.03.2015, <http://www.tvp.info/19288555/andrzej-duda-apeluje-o-repolonizacje-bankow-i-powolanie-rzecznika-klientow-bankow> (dostęp: 7 września 2015).

nej, dojście do głosu w debacie publicznej nowych aktorów potwierdzają nasze spostrzeżenie, że zmieniło się postrzeganie *banku*, traktowanego do tej pory jako filar ładu gospodarczego i politycznego w społeczeństwie demokratycznym.

Trudno dziś zatem jednoznacznie określić, czy słowo *bank* wraz z konstrukcjami *na bank*, *jak w banku* przetrwają w języku w znaczeniu, które utrwaliło się w dwudziestowiecznej polszczyźnie. Może w słownikach pojawi się nowe znaczenie tego słowa, które zostanie dopisane do istniejących już definicji, a może te starsze wypadną z użycia. Któż to wie, czas pokaże.

Widać jednak wyraźnie, że dyskursy słowu *bank* zaczynają nadawać nowy wymiar semantyczny, profilują dotychczasową bazę pojęciową, wprowadzają nowe semy, modyfikują istniejące struktury pojęciowe, a to niewątpliwie oznacza, że w komunikacji zaczyna się kształtować nowe postrzeganie rzeczywistości społecznej. Ożywiona debata publiczna, czego jesteśmy świadkami, potwierdza, że kończy się wizja państwa napędzana w Polsce przez ostatnie 25 lat przez trzy podstawowe cele: Europę (pojmowaną jako wspólnota kulturowa, ekonomiczna), rynek, demokrację, a banki niewątpliwie były jednym z zasadniczych czynników ładu wyznaczonego przez owe kategorie. Nie dziwi zatem, że wyczerpywanie się systemu *obietnicy transformacyjnej*²⁹, jak zauważa Andrzej Rychard, czego oczywistym dowodem są wyraźne próby redefinicji w poszczególnych dyskursach (zwłaszcza politycznym) takich pojęć, jak: demokracja, społeczeństwo, solidarność, rodzi też konieczność nowego dyskursywnego profilu pojęcia *bank*. Nie zmieni go samoopis banków, które, przypominając, iż bez nich gospodarka nie może funkcjonować, że cechuje je odpowiedzialność i wrażliwość społeczna, że są gotowe do dialogu społecznego, wyraźnie powołują się na językowy obraz banku utrwalony w polszczyźnie, przywołują skojarzenia: pewność, przewidywalność, bezpieczeństwo.

Niewątpliwie dyskursy rozbijały stabilną łożdż o nazwie *bank*, która kojarzyła się i zapewne nadal kojarzy z gwarancją, stabilnością. Nadal słownikowe znaczenie słowa *bank* jest obecne w reklamach, dyskursie ekonomicznym, naukowym, ma moc sprawczą, jest narzędziem kreowania obrazu świata.

Cóż zatem banki zrobiły z naszymi pieniędzmi? Już wiemy, że na tak postawione pytanie nie ma jednej odpowiedzi, bowiem dyskursy są instrumentem negocjowania znaczeń, czyli że dostęp mamy jedynie do prawd lokalnych, właściwych dla konkretnych wspólnot komunikacyjnych, a to oznacza, że dla jednych banki okazały się złodziejami, oszustami, bo nas okradły, dla innych stały się częścią systemu, który dławi struktury społeczne, a dla pozostałych nadal są filarem ładu gospodarczego. I tylko od nas zależy, którą prawdę wybierzemy, która z nich będzie wyznaczała kształt planu ontologicznego oraz aksjologicznego naszego obrazu świata.

²⁹ *Dlaczego przegrał Komorowski*, „wyborcza.pl”, 1.07.2015, http://wyborcza.pl/1,75968,18-008574,Dlaczego_przegral_Komorowski.html (dostęp: 7 września 2015).